

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

III.

Pochodzenie i rozwój drukarstwa.

Pionierzy drukarstwa.

Najpierwszymi z niemieckich pionierów drukarstwa byli Sweynheym i Pannartz, którzy w roku 1465, prawdopodobnie na zaproszenie ich opata, kardynała Turrecremata, założyli drukarnię w klasztorze Benedyktynów w Subiaco, kilka mil od Rzymu, i przez dwa lata drukowali czcionkami „gotico-antiqua". Czcionek tych używał także St. John Hornby, i to tylko z małemi zmianami, w długiej serji ślicznych książek wydawnictwa Ashendene Press.

W roku 1467 wyruszyli oni do Rzymu, gdzie z mniej szczęśliwemi, lecz więcej czystemi czcionkami „antiqua" drukowali książki ponad zapotrzebowanie i przez to popadli w kłopoty. Gdy przyszli do Rzymu, to Ulrich Han, prawdopodobnie były współpracownik Fusta i Schoeffera w Moguncji, drukował już medytacje (Meditationes) dla dawniejszego przełożonego ich kardynała Turrecremata, którą wykończył 31 grudnia 1467 r. Jego czcionki „antiqua" były niewyraźne, natomiast szeroko zaokrąglone czcionki gotyckie były bardzo imponujące.

W roku 1469 Jan Speier (żyjący w drugiem najważniejszem mieście wzwyż Renu od Moguncji) cieszył się specjalnym przywilejem Senatu Weneckiego, który oddał mu monopol drukarski na pięć lat w swych dominjach. Speier nie przetrwał jednak swych pięciu lat, gdyż zmarł, drukując swą czwartą książkę. Zastępstwo po nim objął brat jego Wendelin, lecz po upływie przywileju miejsce to oddano człowiekowi o większych zaletach, jakie posiadał Mikołaj Jenson.

Jenson urodził się w Sommevoire nad Marną, i jak mówią, był on mistrzem w mennicy królewskiej w Tours, a legenda niezbyt autentyczna mówi, że w roku 1458 wysłano go do Moguncji, na studja nowego rzemiosła prawdopodobnie do Fusta f Schoeffera.

Czcionki „Antiqua".

W roku 1474 Jenson uznał, że korzystniej będzie robić czcionki gotyckie do więcej ścieśnionego drukowania tanich książek, lecz w ciągu całej swej karjery, t. j. przez przeszło 10 lat, używał tylko zwykłych czcionek „antiqua", a porozumiawszy się wspólnie, zasady tej nie przekroczono. Zasługi, jakie zdobył w swych własnych książkach, przyćmione zostały często przez rzadką farbę i wadliwy druk, pomimo to jednak, czcionki te zawsze były podziwiane.

Od czasu, kiedy pod kierownictwem Emery Walkera reprodukowano je dla drukarni książek Dovesa, służyły one również jako podstawa do pięknych czcionek w Niemczech, w Holandji i Stanach Zjednoczonych, a wpływ ich i na inne kroje czcionek był niemniej wielki.

Były i inne włoskie „antiqua", które miały swój urok, a niektóre z nich produkowane były daleko od wielkiego środowiska drukarskiego przez nieznanych lub bardzo mało znanych drukarzy, żadne z nich jednak nie mogły być porównane z odlewami mistrzowskiemi, z których Jenson sam do końca życia był zadowolony. Późniejsze czcionki weneckie cierpiały przeważnia od ściśnienia, jeden gatunek zaś używany przez Makera i Ratdolta w roku 1476 był bardzo powabny.

Czcionki w „Hypnorotomachia Poliphili", drukowanej przez Aldusa w roku 1499, były nietylko podziwiane, lecz reprodukowane, aczkolwiek Robert Proctor, którego genjusz zaprowadził porządek i porównawczą pewność w numerowaniu i identyfikowaniu czcionek z 15 stulecia, sam ich bardzo nie lubiał.

Czcionki greckie.

Antypatja Proctora do czcionek, zaprowadzonych przez Aldusa, powstała z krzywdy wyrządzonej przez odlewy greckie, o których nadmienia Scholderer w swej książce o greckich czcionkach „Greek Printing Types"; Aldus przyjmował niezmodyfikowane masy skomplikowanych, pospolitych rękopisów tego czasu i reprodukowanych wierszami w sztywnych blokach metalowych.

Rychlejszy druk grecki we Włoszech rozpoczęto wspaniałemi czcionkami, w których notatki greckie w manuskryptach łacińskich przyjęte były do porządkowania z łacińskiemi i były niemi ogrodzone. Te dwa typy wymienionych czcionek Sweynheyma i Pannarzta w Rzymie były dobre, lecz lepsze jeszcze były czcionki Jensona we Wenecji. Późniejsze czcionki weneckie, używane w „Macrobiusie" w roku 1492, drukowanem prawdopodobnie przez Jensona Rubensa i przyjęte następnie przez Scholderera, słusznie zdobyły ogólnie uznanie i znalazły szerokie zastosowanie. Czcionki używane w tych kilku książkach były całkowicie lub przeważnie greckie i drukowano niemi książki zanim Aldus rozpoczął pracować. Wzorowane były one według greckich skryptów o różnych jakościach. Chociaż spotkały się z małem powodzeniem i źle wypadły pod względem akcentów i wymowy, to szkole greckiej nie mogły narzucić tej masy skrótów, któremi Aldus obciążył je przez blisko trzy wieki.

Drukarstwo we Włoszech, Francji i Hiszpanji.

Przy pomocy wielu niemieckich i kilku francuskich pracowników, drukarstwo we Włoszech zaczęło więcej prosperować niż w Niemczech.

Przed upływem roku 1501 czcionki greckie używane były już w więcej niż 50 różnych miejscowościach, a dwie piąte europejskiego nakładu w 15 stuleciu pochodziło z Włoszech. Wenecja była największem centrum drukarstwa i to nietylko w wydawnictwie łacińskich i greckich klasyków, lecz z powodzeniem konkurowała ze wszystkiemi rywalami w mszałach, brewiarzach i księgach prawniczych.

Następne miejsce po Niemczech i Włoszech trzeba przyznać Francji. W roku 1470 zaproszono niemieckich drukarzy do urządzenia drukarni w Sorbonnie. Książki wydawane z tej drukarni drukowano bardzo ładnemi czcionkami używanemi już w niezmienionym typie, które nazywać będziemy odtąd romańskiemi.

Z wielkością francuskiego drukarstwa w 15 stuleciu idą również w parze krajowe skrypty gotyckie, a drzeworyty, które niektórym z nich towarzyszą, są przyjemne do czytania i oglądania.

W produkcji książki krajowej rywalizowało z Paryżem najwięcej miasto Lyon; poza tem wykonywano również ładną pracę i na prowincji. Nie doszło więc jeszcze całkiem do 16 stulecia, a Francja już zaczęła przodować w drukarstwie. Drukarze hiszpańscy (tutaj również było wielu z nich Niemców) produkowali kilka masywnych wspaniałych książek dawniejszych i styl ten podtrzymywali dłużej niż inne kraje, aż do następnego stulecia.

Drukarz angielski Caxton.

Kraje nisko położone wyprodukowały duży nakład niezbyt znanych książek. W tym czasie pierwszy angielski drukarz William Caxton uczył się tego rzemiosła w Kolonji i podczas swej nauki pomagał drukować „De Proprietatibus Rerum" Bartłomieja Auglicusa w roku około 1472, w Bruges zaś w roku około 1475, rozpoczął już samodzielnie drukować, i z czcionkami z krajów nisko położonych wyruszył następnie do Anglji.

Caxton wynajął dom w Almonry od Michaelmasa w Westminster w roku 1476 i rozpoczą produkować dopiero przed połową grudnia niedawno odkrytą „Indulgencję". Wydrukował przeszło sto książek i dokumentów ośmioma różnemi gatunkami czcionek, nie używając ani on, ani jego konkurent żadnych rzymskich odlewów. Konkurenci jego zamieszkali w Oxfordzie, a byli nimi jeden Niemiec z Kolonji, dwóch innych cudzoziemców (jeden z nich z Mechlina) w Londynie i drukarz nauczyciel w St. Albans, który prawdopodobnie był Anglikiem. Gdy tenże umarł, zastąpił go jego pierwszy pracownik, Lotaryńczyk Wynkyn de Worde, który jako konkurentów miał następcę Williama z Mechlina, Ryszarda Pynsona z Normandji i Juljana Notary'ego, prawdopodobnie też Francuza. Mówi się, że de Wordy otrzymywał swe ostatnie czcionki z Paryża, natomiast Pynsona zaopatrywało w czcionki Rouen.

Caxton drukował dobrą literaturę w bezpretensjonalnym, a nawet można powiedzieć w staroświeckim stylu, Pynson zaś był jednem słowem dobrym drukarzem. Od żadnego jednak z tych drukarzy, którzy w 15 stuleciu i wiele lat później byli w Anglji, nie można się było nic nauczyć.

Czcionki włoskie i rzymskie.

Nowoczesne drukowanie rozpoczęło się książką Virgilą, drukowaną przez Aldusa w roku 1501 czcionkami włoskiemi lub kursywą, rysowaną dla niego przez Franciszka Griffi. Długie serje książek w tym formacie były poręczone i tanie, a czcionka włoska była łatwiejsza do czytania niż podobne ściśnione odlewy rzymskie. Używanie czcionek gotyckich zaczęło się wtenczas już zmniejszać. Czcionka włoska używaną była w 16 stuleciu jako czcionka tekstowa i to w krajowych książkach tak we Włoszech, jak we Francji. W ten sam sposób sporadycznie używaną była również w Anglji i w innych krajach. Teraz wzięły przewagę znowu rzymskie czcionki, a włoskie otrzymały typ uzupełniający. Przyzwyczajenie do używania ich w ustępach wynikało z tego, że za wiele narobiono odlewów rzymskich w różnych wielkościach, a nie było miejsca dla ich zużytkowania przy mniejszych rozmiarach.

Czcionki włoskie były ostatnim prawdziwym darem włoskim dla drukarstwa. Drukarnia Aldusa sama w sobie stanowiła najlepszą część tego stulecia, a również dobre książki wyrabiały drukarnie takie, jak Giunta we Florencji i Giolitego we Wenecji. Pierwszeństwo Włoch w drukarstwie upada jednak około roku 1520 i aczkolwiek mówi się, że przeszło w pierwszej instancji do Bazylei, to zachodzi pod tym względem sprzeczność, gdyż Froben miał już zapewnione drukowanie prac Erasmusa dla siebie i tak on, jak jeszcze jeden drukarz bazylejski, otrzymywali obwódki i inne ozdoby od Ursa Grafa, Hansa i Ambrożego Holbeina. Drukarstwo w Bazylei stało wówczas wyżej od francuskiego.

O rozwoju kąpieli miedzianej dla galwanoplastyki.

(Dokończenie z nr. 46).

Tu, również jak przy aparacie komórkowym, wydziela się początkowo miedź. Przewód pozytywny anody, idący od źródła prądu, włączony jest wprost do kąpieli. Nad aparatem umieszczone drążki, służące do zawieszenia matryc, wspólnie złączone są z negatywnym prądem źródła.

Później przystąpiono do zawieszenia anod miedzianych wprost w kąpieli. Przez to zawartość miedzi w kąpieli pozostała równą. Przy aparatach drewnianych, wyłożonych ołowiem, umieszczone na nich drążki przewodowe muszą być izolowane zapomocą listewek drewnianych.

Ponieważ przy kąpielach miedzianych wielkość płaszczyzny osadu niezawsze jest równą, a siła prądu dostosowana musi być do płaszczyzny, radzono sobie w ten sposób, że liczbę elementów ewentualnie zwiększono lub zmniejszono. Z wynalezieniem i zaprowadzeniem regulatora prądu praca ta odpadła.

Regulator składa się z kilku miedzianych, mosiężnych i nowosrebrnych spiral, przez które prąd przechodzi. Umożliwia on regulację prądu. Nieomal w tym samym czasie nastał t. zw. galwanometr. Włącza się go poza regulator. Posiada on igłę magnesową, osadzoną na sztyfciku. Prąd przechodzi przez zwoje drutu. Większe lub mniejsze uchylenie igły magnesowej oznacza zmianę prądu, który wyrównuje regulator.

Od czasu wynalezienia i zaprowadzenia prądnic (dynamo) nastała w doprowadzeniu prądu dla kąpieli miedzianych nowa era, ponieważ prądnice dostarczały w pierwszej linji prąd równy, a następnie zmniejszały się przytem koszty utrzymania w stosunku do wyżej opisanych metod. Z początku zapęd dla prądnicy następował zapomocą transmisji, podczas gdy dzisiaj używa się zapędu prądnicy bocznikowej. Składa się ona z prądnicy, połączonej z elektromotorem czyli silnikiem elektrycznym.

Z początku pracowano z bardzo niskiem napięciem prądu, najwyżej do dwóch wolt. Z coraz większym rozwojem galwanoplastyki musiano również powiększyć wanny czyli aparaty kąpielowe. Na kąpiel 100-litrową przegotowanej wody brano 22 kg bezżelaznego siarczanu miedzi, następnie dodano 2—3 kg chemicznie czyszczonego kwasu siarkowego. Temperatura kąpieli podczas pracy wynosi 20—22° Cels.

By zawartość miedzi w kąpieli utrzymać na równi, zawiesza się w nią anody miedziane, które codzień muszą być zmyte wodą zapomocą szczotki, by usunąć pozostałości i zapobiec gromadzeniu się szlamu.

Liczba nad aparatem umieszczonych drążków przewodowych powiększa się tu do sześciu, z których cztery służą do zawieszenia matryc woskowych. Drążki są między sobą połączone i otrzymują prąd negatywny z prądnicy, dalsze dwa drążki, również połączone, otrzymujące prąd pozytywny, służą do zawieszenia anod miedzianych. Odstęp matryc woskowych od anod miedzianych winien wynosić 10 cm.

Przez zaprowadzenie prądnic usunięto wprawdzie braki i niedomagania, jakie się wykazały przy pierwotnych sposobach wewnątrz kąpieli. Powstały jednak inne trudności: osad miedziany wykazał się na dolnej części matrycy silniejszy, aniżeli na górnej, ponieważ rozkładająca się miedź specyficznie cięższa dążyła ku spodu, a lżejsza zaś pozostawała u góry. Radzono sobie w ten sposób, że matrycę po trzech lub czterech godzinach przewieszono górną częścią na dół.

Chcąc osiągnąć odpowiednio silny osad miedzi, musiano podług wyżej opisanego sposobu zużyć np. przy drzeworycie lub kliszy trawionej, formatu kwartowego, najmniej 6 godzin, a przy formie czcionkowej mniejwięcej 8 godzin. Dochodzi do tego, że przy kąpielach, używanych jako wstępnych, matryce przed zawieszeniem do kąpieli, pokrywano cienką powłoką miedzianą. Sposób ten datuje od r. 1890 i wykonuje się następująco. Matrycę zmaczaną okowitą polewa się rozcieńczonym kwasem siarczanu. Następnie nasypuje się na nią opiłki żelazne, zrównując je pendzelkiem na całej powierzchni. Żelazo rozkłada się i osadza miedź na matrycę, którą następnie spłókuje się czystą wodą, by żelazo nie dostało się do kąpieli.

Rok 1900 był dla kąpieli miedzianych niejako przełomowym, gdyż nastały wówczas t. zw. kąpiele szybkie czyli ruchome. Główną rzeczą było tu osiągnięcie w najkrótszym czasie odpowiedniej grubości galwanicznych osadów. By to osiągnąć, trzeba było pracować większem napięciem i siłą prądu. To jednak wymaga znowu powiększenia zawartości roztworu siarczanu miedzi i zmniejszenia zawartości kwasu siarkowego w kąpieli, ponieważ nadmiar ostatniego utrudnia rozłożenie się siarczanu miedzi.

Następnym ważnym czynnikiem nowych kąpieli jest utrzymanie ich w ciągłym ruchu o tyle, by zawartość miedzi równo się osadzała u spodu i góry matrycy. Ruch kąpieli osiąga się zapomocą miedzianego kółka skrzydłowego, umieszczonego mniejwięcej 20 cm od spodu przy jednej z wewnętrznych wąskich ścian aparatu. Zapęd otrzymuje ono od zewnątrz zapomocą transmisji.

Pożytecznym okazał się również t. zw. kompresor. Doprowadza on powietrze przez rurkę wężykowatą, zaopatrzoną w liczne otwory, umieszczoną na spodzie aparatu. Przez doprowadzenie powietrza kąpiel pozostaje w ciągłym ruchu.

Przygotowanie kąpieli jest to samo jak opisane na wstępie. Na 100-litrową kąpiel bierze się 30 kg bezżelaznego siarczanu miedzi i 0,4 kg chemicznie czyszczonego kwasu siarkowego. Przy zmierzeniu aerometrem powyżej zestawiona kąpiel wynosić będzie mniejwięcej 25° Baumé. Nie chcemy twierdzić, że przy innem zestawieniu kąpieli nie osiągniętoby dobrych i odpowiednich osadów miedzi. Temperatura kąpieli ostatniej wynosić winna stale 26—28°

Cels. Rozgrzewanie jej następuje przez rurkę ołowianą, u spodu aparatu umieszczoną, ogrzewaną parą. Druga taka rurka, przeprowadzona również na spodzie aparatu, służy celem ochłodzenia kąpieli, ponieważ za wysoka temperatura szkodziłaby matrycom woskowym. Dla matryc czcionkowych korzystnem jest używanie wyżej wspomnianej kąpieli wstępnej, gdyż przez to szybciej osiągają osad, co przy kąpielach szybkich nie będzie możliwem, ponieważ osad miedzi spaliłby się przez prąd. Przy napięciu 6-ciu wolt osiągnąć można w 1½—2 godz. osad odpowiedniej grubości.

Nadmieniamy jeszcze, że aparaty drewniane, wykładane ołowiem, muszą być izolowane asfaltem, ponieważ miedź przy zetknięciu się przewodów prądu ze ścianami aparatu osadzałaby się na ołowiu.

Gr.

10-lecie Towarzystwa Graficznego.

Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 15 grudnia 1929 r. o godzinie 10-tej przed południem w salach posiedzeń „Koła Senjorów", Aleje Marcinkowskiego 26, II piętro, II dom ogrodowy

Uroczysty obchód 10-lecia założenia P. T. G.

Program:

1. Otwarcie zebrania uroczystościowego.
2. Sprawozdanie z 10-letniej działalności Towarzystwa.
3. Referat p. dyr. Kuglina Jana.
4. Referat p. dyr. Wieczorkiewicza Tadeusza n. t. „Książka starożytna".
5. Przemówienia.
6. Zakończenie.
7. Otwarcie Wystawy Poglądowo-Graficznej.

Na powyższy obchód zapraszamy jaknajuprzejmiej wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa Graficznego.

Zarząd P. T. G.

Wystawa otwarta będzie tylko jeden dzień w niedzielę, 15 grudnia rb., w salach „Koła Senjorów" od godziny 12 do 18. Wstęp bezpłatny.

Z chwili bieżącej

Wystawa afiszów i druków reklamowych w Krakowie. Miejskie Muzeum Przemysłowe w Krakowie urządza w okresie świąt Bożego Narodzenia wystawę afiszów i druków reklamowych. W tym celu Dyrekcja Muzeum zwraca się z uprzejmą prośbą o przesłanie (pod adresem: Muzeum Przemysłowe, Kraków, Smoleńska 9) z tego działu okazów graficznych, które w swych wartościach dodatnio świadczą o poziomie naszej produkcji drukarskiej i litograficznej. Najlepsze okazy będą reprodukowane w „Rzeczach Pięknych", organie Muzeum Przemysłowego. Propozycja Muzeum Przemysłowego, mająca na celu propagandę twórczości rodzimej, spotka się niewątpliwie z ogólnem uznaniem i poparciem zainteresowanych sfer graficznych. Dyrekcja Muzeum uprasza o rychłe nadsyłanie eksponatów.

Konkurs na druk czasopisma „Wiadomości Statystyczne". Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wzywa do składania ofert na druk w roku 1930 czasopisma „Wiadomości Statystyczne" w wydaniu polsko-francuskiem. Nakład 5200 egzemplarzy, format 9×12½ kw. Objętość 40—50 stron tabel petitowych. Termin wykonania 8 dni roboczych, przyczem wydawnictwo ukazuje się 2 razy na miesiąc, każdego 5 i 20 dnia miesiąca. Papier na druk i okładkę dostarczy Urząd. Bliższych informacyj oraz wzory wydawnictwa otrzymać można w Oddziale Drukarskim Urzędu (tel. 303-22). W składanych ofertach należy podać ceny jednostkowe za: Skład 1 tabeli petitem w języku polskim, Skład 1 tabeli petitem w języku francuskim, Skład 1 tabeli petitem w języku polskim i francuskim, Skład 1 tabeli nonparelem w języku polskim, Skład 1 tabeli nonparelem w języku francuskim, Skład 1 tabeli nonparelem w języku polskim i francuskim, Skład 1 kolumny tekstu garmondem w języku polskim, Skład 1 kolumny tekstu garmondem w języku francuskim, Skład 1 kolumny tekstu garmondem w języku polskim i francuskim, Skład 1 kolumny tekstu petitem na inte. w języku polskim, Skład 1 kolumny tekstu petitem na inter. w języku francuskim, Skład 1 kolumny tekstu petitem na inter. w języku polskim i francuskim, Skład 1 kolumny tekstu nonparelem w języku polskim, Skład 1 kolumny tekstu nonparelem w języku francuskim, Skład 1 kolumny tekstu nonparelem w języku polskim i francuskim, Za notki i główki nonparelowe. Okładka „Wiadomości Statystycznych" (4 strony) skład, narządzenie, druk i zbroszurowanie pierwszego tysiąca egz. i każdy następny tysiąc (względnie odbitki). Okładka (2 strony) skład, narządzenie, druk i zbroszurowanie pierwszego tysiąca egz. i każdy następny tysiąc (względnie odbitki), Skład karty tytułowej, Skład szmuctytułu, Narządzenie 1 formy 16 stron, Narządzenie 1 formy 8 stron, Narządzenie 1 formy 4 lub 2 stron, Druk 16 stron w 1000 egz., Druk 8 stron w 1000 egz., Druk 4 lub 2 stron w 1000 egz., Zbroszurowanie 1 formy w 1000 egz., Godzina pracy zecera, Praca nocna w drukarni.

Oferty w kopertach zapieczętowanych, z napisem: „Oferta na druk „Wiadomości Statystycznych" wraz z kwitem na złożone wadjum w Centralnej Kasie Państwowej w wysokości 3 proc. oferowanej sumy za druk wydawnictwa w ciągu roku należy przesyłać pod adresem Urzędu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 32, w terminie do dnia 14 grudnia 1929 r. Oferty, nie czyniące zadość wyżej wyłuszczonym warunkom, jako też składane po terminie, nie będą rozpatrywane. Główny Urząd Statystyczny zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

W druku banknotów Polska uniezależnia się od zagranicy. W ubiegłym tygodniu prezes Banku Polskiego dr. Wróblewski wraz z członkami Rady Banku zwiedzał Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych, która otwiera podwoje swej nowej siedziby przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie. Zwiedzających powitał dyrektor nacz. Wytwórni inż. Józefat Kozielewski, który wygłosił przemówienie. Nastąpiło szczegółowe zwiedzanie gmachu i najnowszych urządzeń Wytwórni, które umożliwią Polsce uniezależnienie się od zagranicy w drukowaniu banknotów.

Drukarnia państwowa w Islandji. Sejm islandzki (Alting) powziął uchwałę w przedmiocie urządzenia drukarni państwowej i wyznaczył na ten cel 155 000 koron. Za sumę tę nabyto największą drukarnię w Islandji i to drukarnię „Gutenberg" w Reykjavik.

Wiadomości z firm

Wyjaśnienie. „W Nr. 44 naszego pisma z dnia 6. 11. 1929 r. powtórzyliśmy za „Monitorem Polskim" wezwanie „Zakładów Drukarskich „Grafja", Spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie w likwidacji.

Niniejszem donosimy, że wiadomość powyższa nie zupełnie polega na faktach, albowiem firma taka w Krakowie, jak nam donoszą, nie istniała i nie istnieje, temsamem nie ma też nic wspólnego z istniejącą w Krakowie od szeregu lat firmą „Drukarnia „Grafja", Spółka z ogr. odp. Drukarnia „Grafja", Spółka z ogr. odp. w Krakowie, wszczęła dochodzenia przeciwko osobom, które umieściły fikcyjne ogłoszenie."

„Concordia", Spółka Akcyjna, Drukarnia i Wydawnictwo. W dniu 21 grudnia 1929 r. odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie w gmachu własnym w Poznaniu, przy ul. Zwierzynieckiej 6. Sprawozdanie Zarządu łącznie z bilansem i rachunkiem zysków i strat oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej wyłożone będzie od 7 grudnia rb. w lokalach przedsiębiorstwa do przeglądania przez akcjonarjuszy.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

STANISŁAW JARKOWSKI, Warszawa.

Przed końcem roku jubileuszowego 200-lecia prasy polskiej.

(Refleksje i... memento).

Rok jubileuszowy 200-lecia nieprzerwanego istnienia prasy polskiej dobiega końca...

Przypomniała o nim społeczeństwu wystawa prasy na Powsz. Wystawie Krajowej oraz szereg artykułów okolicznościowych, jakie ukazały się na łamach kilkunastu wydawnictw prasowych na temat tej pamiętnej daty narodzin pierwszego, w r. 1729 powstałego, a nieomal do samego końca wieku XVIII istniejącego przedsięwzięcia gazetowego pod postacią „Kurjera Polskiego" Jana Naumańskiego.

Zarówno wystawa prasy, jak i artykuły o prasie dowiodły, że mimo wielkiego znaczenia i roli, jakie miała w przeszłości i ma obecnie prasa w Polsce, — badania nad przeszłością tego czynnika kulturalnego, społecznego i politycznego w życiu narodu polskiego nad jego stanem obecnym, — leżały i leżą nieomal zupełnym odłogiem, a poczynania, podejmowane w tym kierunku w najlepszej wierze i zaparciem się badaczów są jakby projektami zamierzeń do poszukiwań na zaniedbanem zupełnie cmentarzysku...

Niewątpliwie świadomość takiego stanu rzeczy kierowała uczestnikami Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, że powzięli godne rzetelnej pochwały rezolucje, mające na celu upamiętnienie tegorocznego jubileuszu prasy rodzimej przez:

1. publikację historji prasy polskiej,
2. powołanie do życia instytutu prasoznawczego, oraz
3. popieranie uczelni dziennikarskiej.

Są więc już uchwalone sposoby należytego upamiętnienia daty jubileuszowej prasy polskiej, sposoby, które mogą położyć kres opłakanemu stanowi badań w tej dziedzinie, i badania te ogniskować i prowadzić dalej, oraz podnosić poziom przyszłych pokoleń dziennikarskich.

Pozostaje jeszcze tylko sprawa, kiedy nastąpi to upamiętnienie roku jubileuszowego, t. j. kiedy nastąpi realizacja tak pięknie pomyślanych i ważnych dla zawodu prasowego uchwał.

* * *

Sprawa upamiętnienia tegorocznego jubileuszu prasy w Polsce przypomina w pewnym stopniu sprawę upamiętnienia roku 1911, jako innej daty jubileuszowej prasy polskiej, a mianowicie ćwierćtysiącznej rocznicy narodzin wogóle pierwszego, niestety krótko, bo niespełna tylko rok czasu istniejącego perjodyku polskiego pod postacią Gorczynowego „Merkurjusza Polskiego" w r. 1661.

I wówczas rzucone były, a nawet uchwalone sposoby upamiętnienia tej daty jubileuszowej, a mianowicie przez:

1. wystawę dziennikarską,
2. kongres pisarzy polskich i
3. urządzenie kursów dziennikarskich.

Nadto rzucona była wówczas w dwóch czy trzech gazetach myśl, aby niezależnie od tych trzech sposobów zamanifestowania jubileuszu pomyślano o utworzeniu instytucji, któraby powołała do życia muzeum lub archiwum prasowe, jako zaczątek warsztatu pracy nad przygotowaniem materjałów potrzebnych do stałego prowadzenia badań nad prasą.

Podniesiono wówczas też sprawę całkowitego nieomal zaniedbania badań nad przeszłością prasy w Polsce i wyrażono życzenie, by dla upamiętnienia roku jubileuszowego była wydana wspólnemi siłami nakładców prasowych i istniejących wówczas organizacyj dziennikarsko-literackich zbiorowa historja prasy polskiej.

Minął rok 1911, a z projektów tych zrealizowany był wówczas tylko jeden: w połowie r. 1911 odbył się w Krakowie zjazd dziennikarzy.

Minął więc rok 1911, rok ćwierćtysiąclecia prasy polskiej, jako „zapomniana rocznica".

Coprawda niektóre z rzuconych wówczas projektów, jak: kursa dziennikarskie doczekały się realizacji nawet w szerszym zakresie, gdyż obecnie od lat 13-tu istnieje już w stolicy Wyższa Szkoła Dziennikarska, a przed laty 12-tu istniał w Szkole Nauk Politycznych osobny wydział dziennikarstwa i publicystyki. Odbyło się od r. 1911 nawet kilka wystaw prasowych polskich, nie tylko w kraju ale i zagranicą.

Lecz ani szkoła dziennikarska, ani żadna z wystaw prasowych nie miały nic wspólnego z uchwałami jubileuszowemi i powstały one bez udziału tych, którzy zorganizowanie ich w roku jubileuszowym uchwalili...

Uchwały, zapadłe w zapomnianą rocznicę z roku 1911, zjawiły się ponownie, w odmiennej może nieco formie, na stole obrad w ciągu tegorocznego jubileuszu prasy.

Część ich doczekała się realizacji jubileuszowej... Wystawa prasy polskiej na P. W. K. była podwójnie jubileuszową: była piątą z kolei wystawą prasy od r. 1916, a nadto odbyła się w roku jubileuszowym prasy i z okazji upamiętnienia 10-lecia odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wyższa Szkoła Dziennikarska w roku jubileuszowym prasy uzyskała prawa wyższych uczelni zawodowych i fakt ten ma wielkie dla niej znaczenie.

Inne uchwały z r. 1911 znalazły tylko potwierdzenie w uchwałach tegorocznych.

Autorzy uchwał zapomnieli tylko jednej bardzo ważnej rzeczy potrzebnej: — zapomnieli uchwały te opatrzyć rygorem terminu ich wykonania.

Pozatem w toku narad nad uchwałami, widocznie, zapomniano i o tem, że dużem ułatwieniem do realizacji uchwał powziętych mogłoby być wyzyskanie pozostałości po pokazie prasowym na P. W. K. oraz pozostałości po pokazie polskim z międzynarodowej wystawy prasowej w Kolonji i po dziale polskim

na pierwszej powojennej wystawie prasy w Pradze Czeskiej z r. 1922, jako zaczątku muzeum prasowego, które powinno stanowić część składową uchwalonego a projektowanego już od lat paru instytutu prasoznawczego.

Zapomniano o tem, że dla pozostałości tych, przeznaczonych zresztą przez organizatorów rzeczonych wystaw dla projektowanego muzeum prasowego, należałoby dać schron odpowiedni, by zabezpieczyć je przed zniszczeniem, dać schron, w którym mogłyby być dostępne dla dalszego ich uzupełniania całym szeregiem ciekawych zaprzepaszczających się z dnia na dzień dowodów rzeczowych działalności prasy w przeszłości i w dobie bieżącej.

Nie pomyślano u nas i nie zdobyto się odrazu na to, na co zdobyła się Kolonja, bynajmniej nie stołeczne i nie mające miljonowej ludności, jak Warszawa miasto.

Tam, nad Renem, już na początku r. b., czyli niespełna w pół roku po zamknięciu wystawy prasowej, otwarto do użytku publicznego miejscowe „muzeum prasowe“, powstałe z pozostałości powystawowych, jako zaczątek miejscowego przybytku „nauki o prasie“ — instytutu prasoznawczego — w lokalu na ten cel samorzutnie przez zarząd miasta ofiarowanym.

* * *

Powołanie do życia, choćby w stadjum zaczątkowem polskiego muzeum prasowego, umożliwiłoby i ułatwiłoby bardzo kompletowanie przyczynków tak potrzebnych do prac, jakiemi ma się zajmować polski instytut prasoznawczy, a nadto przyspieszyłoby niezawodnie uruchomienie samego instytutu.

Rzecz cała rozbija się właściwie tylko o brak lokalu kilkupokojowego, na ten cel potrzebnego, oraz nieznacznego kapitału kilkunastu tysięcy złotych rocznie na urządzenie i utrzymanie oraz prowadzenie instytucji i gromadzenie zrębów pod przybytek polskiej nauki o prasie.

Jedno i drugie znaleźć się powinno i znajdzie się niewątpliwie przy dobrych chęciach i dobrem zrozumieniu znaczenia projektowanej instytucji nie tylko z punktu widzenia pietyzmu dla „pamiątek dni minionych“ i dla ich badania, ale z punktu widzenia naukowej organizacji badań nad stanem obecnym życia prasy.

Inne zawody i inne dziedziny życia kulturalnego i gospodarczego zdobyły się już i zdobywają ciągle na własne muzea i instytuty badawcze. I prasa dążenia te popiera.

Dlaczegoż więc prasa, jako zawód, jako przemysł, jako czynnik kulturalny, społeczny i gospodarczy oraz polityczny, nie mogłaby albo nie chciałaby zdobyć się na własne muzeum i własny instytut prasoznawczy jednocześnie z innymi?

Dlaczego prasa polska pod tym względem, nie tylko w porównaniu z prasą innych narodów, ale nawet w porównaniu z innemi czynnikami i zawodami kraju, — ma stać na szarym końcu?

Projektowany instytut prasoznawczy stałby się odrazu ośrodkiem badań naukowych nad prasą, jej przeszłością i stanem obecnym, a zarazem byłby wielkiem dobrodziejstwem dla Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, jako laboratorjum pokazowe i warsztat pracy przygotowawczej do studjów samodzielnych w tej dziedzinie i ułatwiłby badaczom kontakt z pracami podobnych zagranicznych przybytków nauki o prasie.

* * *

Realizacja wszystkich projektów, mających na celu upamiętnienie tegorocznego jubileuszu prasy, rozpocząć się winna corychlej od założenia muzeum prasowego, jako zaczątku części składowej Instytutu prasoznawczego, choćby w ciągu pozostałych jeszcze do końca roku jubileuszowego kilku tygodni, by ustały wysuwane już teraz obawy, że prasa upamiętniać umie własne jubileusze tylko uchwałami i artykułami okolicznościowemi, oraz że wskutek tego jubileusze te stają się w rzeczywistości „zapomnianemi rocznicami“.

W obronie wolności prasy i wolności słowa.

We wtorek, dnia 26 listopada b. r., odbyło się w sali Muzeum i Rolnictwa w Warszawie olbrzymie zgromadzenie w sprawie wolności słowa. Liczbę uczestników tego zgromadzenia prasa codzienna oblicza na zgórą 2 tysiące osób, a drugie tyle z braku miejsca zajęło plac przed gmachem Muzeum.

Zgromadzenie zorganizowane zostało przez Komitet Obrony Wolności Słowa, pod honorowym protektoratem sędziwego senatora Bolesława Limanowskiego i nestora pisarzy polskich Aleksandra Świętochowskiego, którzy nadesłali do prezydjum zgromadzenia listy, które w oryginale podajemy poniżej bez zmian.

Zgromadzenie zagaił red. Stanisław Thugutt, a na przewodniczącego powołano mecenasa Jana Nowodworskiego, który do prezydjum zaprosił przedstawicieli pism warszawskich: red. Niemojewskiego, red. Olszewskiego, red. Piaseckiego, red. Pragiera, red. Strońskiego, red. Strzetelskiego, red. Olchowicza, red. Grzegorczyka i red. Szapirę.

Następnie wygłosili referaty: mec. Stefan Urbanowicz, sen. Andrzej Strug, mec. Eugenjusz Śmiarowski, mec. Stanisław Szurlej, red. Rembieliński i red. Dubois. W końcu uchwalono rezolucję.

Dzięki uprzejmości prelegentów, możemy podać niektóre stenografowane przemówienia w całości.

List Aleksandra Świętochowskiego, nestora pisarzy polskich.

„Dziękuję serdecznie za łaskawą pamięć o mnie i zamiar zaszczycenia mnie udziałem w honorowem przewodnictwie na zebraniu w obronie wolności słowa publicznego.

„Niestety na to zebranie przybyć nie mogę, bo chłodna pora mi nie pozwala.

„Więc tylko w zastępstwie siebie przesyłam to pismo z wdzięcznością za spełnienie czynu obywatelskiego, który

jest nie tylko potrzebą, ale obowiązkiem i nakazem straszenie sponiewieranego narodu.

„Polska weszła z niewoli do niepodległości we wspaniałym płaszczu utkanym z promieni słońc naszej poezji i z. przędzy najszlachetniejszych marzeń patrjotycznych.

„Dziś ten płaszcz jest poszarpany i zbrukany, a jedną z najsromotniejszych na nim plam jest odebranie naszym szczerym myślom i uczuciom jawnej swobody.

„Zarówno zagrobowy głos naszych przodków, którzy nigdy nie pokalali się takim gwałtem, jak głos żyjących pokoleń domaga się zbiorowego protestu.

„Chwała Wam, że go podnosicie do wysokiego tonu i wpisujecie do księgi naszych smutnych dziejów.

„Przyjmijcie serdeczne pozdrowienie od jednego z pisarzy, który przecierpiawszy bezprawie tyranów obcych, cierpi jeszcze boleśniej bezprawie swoich."

(—) Aleksander Świętochowski.

List senatora Bolesława Limanowskiego.

„Nie mogąc z powodu złego stanu zdrowia przybyć na Zgromadzenie, zwołane w obronie wolności prasy, jako zwolennik całkowitej i nieograniczonej jej wolności, przesyłam tych kilka słów swego głosu.

„Dziwię się, że dzisiaj jeszcze trzeba stawać w obronie prasy, kiedy tyle pierwszorzędnych umysłów wykazało i dowiodło, jak ważnym i potężnym była ona czynnikiem w postępie dziejowym ludzkiej cywilizacji. Konfiskaty zarządzane przez Rząd, świadczą, że nie wierzy on we własną siłę moralną przekonywania argumentami, lecz jedynie w siłę materjalną, jaką mu daje jego stanowisko w danej chwili, kiedy rozporządza posłuszną administracją, policją, a nawet w pewnej mierze wojskowymi.

„Znakomity przywodca socjalistów belgijskich, towarzysz Vandervelde, pięknie powiedział tu w Warszawie, że naśladowcy Bonapartego z biegiem czasu coraz bardziej maleją. Otóż ten Bonaparte w czasie swych największych zwycięstw — podług znanego pisarza Emila Ludwiga — miał w pewnej rozmowie powiedzieć: „Czy wie Pan, co podziwiam najwięcej na świecie? Niezdolność gwałtu do zorganizowania czegośkolwiek! Istnieją tylko dwie potęgi na świecie — duch i miecz. Z czasem jednak miecz zawsze pokonany bywa przez ducha."

„Niemal te same słowa powtórzył Napoleon po skończonej swojej karjerze na wyspie św. Heleny."

Bolesław Limanowski.

Przemówienie red. Stanisława Thugutta.

Panie i Panowie! Przedewszystkiem parę wyjaśnień formalnych. Zagajam to zgromadzenie w imieniu Komitetu obrony wolności słowa, który powstał parę tygodni temu. Komitet ten składa się z przedstawicieli wszystkich pism politycznych polskich w Warszawie, z wyjątkiem tych, które mało sobie cenią swobodę słowa.

Komitet nie powstał dla obrony interesów zawodowych wydawców. Nie ośmielilibyśmy się fatygować Państwa w tym celu; od tego są związki wydawców i kancelarje adwokackie. Jeśli chcemy bronić wolności zgromadzeń i prasy, to dlatego, że w ograniczeniu ich widzimy naruszenie kardynalnych swobód obywatelskich.

Wolność prasy to cząstka kultury materjalnej ludzkości. Minęły czasy, kiedy ludzie, mieszkający na bezludziu, dowiadywali się o sprawach publicznych na chrzcinach u bogatego sąsiada, albo raz na rok na odpuście w swojej parafji. Dziś chcemy wiedzieć wszystko i prędko.

Te liczne plamy, które widzimy codzień w prasie, nie pozwalają nam wiedzieć o rzeczach najważniejszych, o zagadnieniach naszego państwa. To czyni z nas kaleki.

Ale jest i ważniejszy jeszcze powód, dla którego zgłaszamy protest. Wolność słowa to część ogólnej wolności. A podstawą ustroju republikańskiego jest wolność. Moglibyśmy nadać sobie inny ustrój, ale nadaliśmy ten, i musimy — nie chcąc go niszczyć, ostrożnie obchodzić się z jego podstawą. Wolność nie jest swawolą.

Wiem, jak łatwo straszyć dziś ludzi upiorem dawnej anarchji. Ale my nie marzymy o takiej wolności. Nasza wolność to nie są też skrytobójcze morderstwa i figle z kasą skarbową.

Myślę, że wolność republikańska to tylko możność wpływania na powstawanie praw, którym się poddajemy. Takiej wolności wolno się każdemu domagać.

Tworząc ustrój republikański, uczyniliśmy to dlatego, że do obrony Polski potrzeba było miljonów rąk i serc.

Wierzyliśmy, że właśnie wolność wykształci nam obywateli, da im samodzielność, przedsiębiorczość i moc.

I do dziś dnia wierzymy, że Polska to miłość wolności, a nie rozporządzenie rządowe przybite na słupie obwieszczeń. Można też powiedzieć — Polska to wola narodu, a nie mistyczne światło w głowach ludzi nadprzyrodzonych.

Polskę kochamy nie dlatego, że bogata, że wielka, że świetna, ale dlatego, że Ona jest naszą, a my jesteśmy Jej. Nie potrzeba nam tej miłości nakazywać, ani jej uczyć, ale nie potrzeba też przeszkadzać rozwijać się człowiekowi, w imię urojonych potrzeb państwa.

To państwo kochamy wszyscy. Dla tego państwa jesteśmy gotowi wszystko poświęcić, idąc najdalej w ofierze. W stosunku do jednostki, w stosunku do człowieka są chwile, kiedy państwo ma prawo zażądać wszystkiego, nie wyłączając życia.

Ale to państwo nie może by niczem innem jak wolą żyjącego obecnie narodu polskiego. To państwo nie może być molochem, któremu Naród rzuca się pod nogi. Szaleństwem jest wyobrażać sobie, że wolno gnębić wolę Narodu, aby państwo kwitło. Jakie państwo? Państwo niewolników, państwo, w którem więdnie nietylko wolność, ale myśl ludzka.

W naszem rozumieniu ograniczenie wolności słowa, prasy czy zgromadzeń musi pociągnąć za sobą skutki natychmiastowe, skutki zgubne dla Polski. Ograniczenie wolności słowa to jest ograniczenie wolności myślenia, to jest skazanie obywatela na żywienie się tylko pewną strawą, strawą wydzielaną w określonej ilości i jakości przez tych, którzy stawiają się ponad wolę Narodu. Sądzę, że ani jedno pokolenie w żadnem społeczeństwie nie wytrzymałoby tego i nie zwyrodniało w swem małomieszczaństwie, i dlatego sądzę, że swoje krótkie uwagi będę mógł zakończyć stwierdzeniem, że poniżać wolność słowa to jest pomniejszać Polskę, i niezależnie od tego skąd przyszliśmy tutaj, to musi być naszem wspólnem wyznaniem wiary.

Nie wątpię, że obywatele zebrani tutaj różnią się bardzo w swoich poglądach na zadania państwa. Łączyła nas dotąd, niestety, częściej walka niż porozumienie, być może, że walka będzie trwała i nadal, ale ta walka nie może być zwadą pijaka, która naprzód rozbija wszystkie sprzęty, a potem płomieniem ogarnia dom, w którym się mieszka. W granicach prawa dozwolony jest wszelki spór. Ale niedozwolone jest stawiać się ponad państwo i ponad Naród.

Tych parę słów zdawało mi się potrzebne powiedzieć na wstępie do rozważań bardziej szczegółowych o sytuacji, jaka wytworzyła się w ciągu ostatnich miesięcy przez ucisk wolnego słowa.

Wolność prasy pod względem prawnym.

(Referat mec. Stefana Urbanowicza).

Wolność prasy jest zasadą prawnie usankcjonowaną i znajduje swe uzasadnienie przedewszystkiem w art. 105 Konstytucji, głoszącym:

> „Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej.“

Zasada powyższa powtarza się w tem samem mniej więcej ujęciu we wszystkich konstytucjach państw, stanowiąc jedną z największych zdobyczy demokracji i podstaw ustroju konstytucyjnego. Istota zasady tej polega na tem, że twórcza myśl obywatela, wyrażona w formie drukowanej, może promieniować w drodze rozpowszechniania druków bez cenzury prewencyjnej, t. zn. bez uprzedniego zezwolenia władzy na wydanie druku. Jedynie tylko nadużycie tej wolności, polegające na przekroczeniu obowiązujących przepisów prawa, ulega represji po ich dokonaniu w drodze sądowej, o czem mówi druga część art. 105-go Konstytucji, przewidująca wydanie osobnej ustawy, mającej określić odpowiedzialność za nadużycia wolności prasowej.

Zasadę wolności słowa ustala również art. 104 Konstytucji, stanowiący, iż

> „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa“.

Samej zasady wolności prasy w społeczeństwach demokratycznych nie tylko dziś, lecz i od wielu lat nikt nie kwestjonuje. Po raz pierwszy zasada ta była uroczyście proklamowaną w art. 11 francuskiej Deklaracji Praw z 1789 r. w następujących wzniosłych słowach:

> „Wolność wypowiedzenia swych myśli i opinji jest jednem z najbardziej cennych praw człowieka. Każdy obywatel może swobodnie przemawiać, pisać i drukować z zastrzeżeniem odpowiedzialności za nadużycie tej wolności w wypadkach, określonych przez prawo.“

W dwa lata później Konstytucja francuska z 1791 r. w § 2-im tytułu I-go w następujący sposób ujęła tę zasadę:

> „Konstytucja gwarantuje, jako przyrodzone prawo obywatelskie, swobodę każdego człowieka wypowiedzenia, napisania, wydrukowania i opublikowania swych myśli bez możności poddania tych praw cenzurze lub przeglądowi przed ich publikacją.“

I teoretycznie w społeczeństwach demokratycznych, które raz wywalczyły proklamowanie tej zasady, nie była później ona nigdy kwestjonowaną. O ile chodzi o wszelkie druki poza prasą perjodyczną, to z chwilą powstania samej zasady nie doznawały one naogół innej represji poza represjami sądowemi po rozpowszechnieniu już ich oraz po ustaleniu, że w treści ich znajdują się cechy czynu karnego.

Zupełnie jednak inaczej przedstawiała się i przedstawia sprawa, o ile chodzi o prasę perjodyczną, która — ze względu na swój wpływ wśród szerokich warstw obywateli oraz na tendencje polityczne, które nieraz znaczne odłamy tej prasy stawiają w ostrej opozycji do rządu, — bywa przedmiotem specjalnie troskliwej uwagi ze strony czynników rządowych i dążenia z ich strony w kierunku ograniczenia tej wolności.

Oto — co pisze znany francuski profesor prawa konstytucyjnego — Duguit:

> „Wolność prasy we wszystkich jej formach teoretycznie nie była nigdy kwestjonowaną od 1789 r. Lecz jednocześnie we wszystkich krajach była często bardzo poważnie gwałconą. Bezwątpienia od 1789 r. wolność książki była w rzeczywistości — oprócz czasów Pierwszego Cesarstwa — w powszechnem poszanowaniu. Lecz większość rządów w prasie perjodycznej widziała rzeczywiste niebezpieczeństwo i próbowała ją zdusić wszelkiemi możliwemi sposobami. Dopiero III-a Rzeczpospolita ma honor dania ostatecznie krajowi wolności prasy perjodycznej wraz z wolnością kolportażu, który jest jednocześnie jej uwieńczeniem i jej warunkiem.“

I w rzeczywistości — mało jest proklamować jak najuroczyściej zasadę wolności prasy w konstytucji i w ustawach wykonawczych, należy jeszcze wolność tę postawić w takich warunkach, aby czynniki administracji nie mogły nadużywać swych uprawnień względem prasy, tak, jak prasa jest obowiązaną również nie nadużywać zagwarantowanej jej prawnie wolności.

Nie chodzi jednak przecież o samowolę prasy! Wszelki czyn, sprzeczny z przepisem prawa karnego, dokonany w słowie drukowanem, — niewątpliwie winien się spotkać z represją, gdyż potęga słowa drukowanego nie może być używaną ani dla obrazy praw innych obywateli, ani dla zagrożenia bezpieczeństwu publicznemu, ani też wogóle do dokonywania czynów sprzecznych z prawem.

Przy wolności prasy jednak pierwszą kontrolę tego, co można, a czego nie można napisać i wydrukować — wykonywa sam autor, wydawca, bądź redaktor odpowiedzialny. W razie popełnienia przez niego czynu sprzecznego z prawem — może on odpowiadać tylko przed Sądem. Oto jak pisze ten sam powołany wyżej profesor Duguit:

> „Już od 1789 r. uznano, że wolność prasy nie istnieje w rzeczywistości, o ile kompetentnymi do rozstrzygania spraw o wykroczenia prasowe nie są Sądy Przysięgłych.“

Zasadę tę jasno wyraziła już Konstytucja francuska z 1848 r., ustanawiając, że:

> „rozpoznanie wszystkich przestępstw, dokonanych w prasie, należy wyłącznie do Sądów Przysięgłych.“

Wychodzono tu z założenia, że:

> „występki prasowe są przestępstwami opinji w tym sensie, że prasa, a przynajmniej prasa perjodyczna, jest organem par excellence opinji publicznej, stąd też i samej opinji publicznej należy powierzyć troskę sądzenia, gdy poszczególny publicysta przekroczył swe prawa; jedynym zaś trybunałem, będącym bezpośrednią emanacją opinji publicznej, jest Sąd Przysięgłych, gdyż składa się on ze zwykłych obywateli, wyznaczonych drogą losowania.“

I pisze dalej profesor Duguit, iż:

> „obecnie stało się rodzajem aksjomatu, że kraj nie posiada wolności prasy, o ile prawa jego nie powierzają kompetencji Sądu Przysięgłych — wszystkich spraw, dotyczących przestępstw prasowych, oprócz jedynie zwykłych obelg i zniesławienia osób prywatnych.“

Również zasadę tę usankcjonowały dziś obowiązujące we Francji przepisy prawne.

* * *

Jakżeż praktycznie wygląda wolność prasy w świetle obowiązujących u nas przepisów prawnych?

Zaraz na wstępie zaznaczyć muszę, iż dotykam tylko kwestji druków legalnych, gdyż druki antypaństwowe podlegają specjalnym sankcjom.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, iż dziś stosowane u nas w tym względzie przepisy prawne podlegają jak najostrzejszej krytyce zarówno z punktu widzenia mocy ich obowiązującej, jak i z punktu widzenia niedostateczności zagwarantowania przez nie konstytucyjnej zasady wolności prasy.

Przepisy te, zawarte są — jak wiadomo — w dwóch Rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r., z których jedno zatytułowano „O prawie prasowem“, a drugie — „Rozporządzenie zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu niewłaściwych wiadomości i o zniewagach“. — Rozporządzenia te zostały wydane na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Nie mogąc w krótkiem przemówieniu analizować szczegółowo przepisów powyższego rozporządzenia, zaznaczyć przedewszystkiem muszę, iż aczkolwiek zarówno orzecznictwo w przedmiocie przestępstw prasowych, jak i ostateczną decyzję w przedmiocie konfiskaty zajętych druków przepisy te oddają Sądom ogólnym, to jednak nie stwarzają one tej gwarancji wolności, o której wyżej mówiliśmy, w powołaniu na opinję profesora Duguit, gdyż sądzą sprawy te sądy zwykłe, co zresztą w b. zaborze rosyjskim wynika również i z faktu niewprowadzenia dotąd w życie instytucji Sądów Przysięgłych.

Niezależnie od powyższego zaznaczyć należy, iż — składając cały należny hołd i uznanie naszym Sądom państwowym — dzisiejszy okres, przeżywany przez nie w związku z czasowem zawieszeniem niezawisłości sędziowskiej — również nie stwarza dobrej atmosfery dla niezawisłości słowa drukowanego.

Pragnę z kolei jednak zwrócić uwagę na inne istotne niedomaganie, tkwiące już w samych przepisach prasowych, a które w wielu wypadkach prowadzi do niedopuszczalnej praktyki administracyjnej gnębienia prasy — wbrew zasadom konstytucyjnym.

W myśl postanowień art. 73-go „Rozporządzenia o prawie prasowem“ — w wypadkach, w których należy, lub można zarządzić konfiskatę druku (t. j. jeśli druk zawiera w treści cechy przestępstwa lub jeśli popełniono w niem przestępstwo porządkowo-prawne), — władze administracyjne I-ej Instancji, prokurator lub Sąd mogą zarządzić zajęcie druku, przyczem władza, która zarządziła zajęcie czasopisma, ma zawiadomić o tem redaktora odpowiedzialnego i zarządcę zakładu graficznego pisemnie równocześnie z wykonaniem zajęcia, a najpóźniej w ciągu 24-ch godzin od dokonania zajęcia, wskazując przy tem na artykuł, wiadomość, ogłoszenie i t. p., zawierające treść przestępną.

Przepis ten, dając władzy administracyjnej możność zajęcia druku bez jednoczesnego podania motywów zajęcia, prowadzi w praktyce do bardzo daleko idących nadużyć i niewłaściwości, co przy niewłaściwej interpretacji i stosowaniu innych przepisów Rozporządzenia — powoduje niejednokrotnie bardzo ciężkie straty dla prasy perjodycznej, niejednokrotnie niemal uniemożliwiając jej bytowanie.

Albowiem przedewszystkiem redakcja pisma nie jest zorjentowaną, co zostało zakwestjonowane i ma faktycznie unieruchomioną całość treści danego numeru. Po 24-ch godzinach treść ta już się staje nieaktualną.

Następnie władze administracyjne, kierowane pewnemi tendencjami politycznemi, mogąc dokonać zajęcia bez umotywowania swej decyzji, mogą znacznie pochopniej dokonywać aresztów, i — jak doświadczenie poucza — doprowadziły swe praktyki nakładania aresztu w wielu wypadkach do tego, że uniemożliwiają wypuszczenie druku przed zadecydowaniem, czy w jakim artykule znajduje się coś przestępczego, — co jednak jest w oczywistej sprzeczności nawet z omawianem Rozporządzeniem prasowem, które przewiduje, że druk może podlegać rozpowszechnieniu niezwłocznie po dostarczeniu pierwszych dwóch egzemplarzy właściwej władzy administracyjnej.

Jednocześnie z tem wiąże się dalsza praktyka władz administracyjnych — niedopuszczania do procesów sądowych z rozprawą, na której oskarżony redaktor, czy wydawca, mógłby skorzystać z należytej obrony; — czyni się to w ten sposób, iż — uniemożliwiając rozpowszechnienie druku, — powoduje następnie jedynie konfiskatę tego druku w orzeczeniu sądowem, bez rozprawy sądowej, gdyż bez rozpowszechnienia druku niema czynu karnego i niema też rozprawy, w którejby oskarżony mógł bronić swoich praw, sam druk jednak podlega konfiskacie.

Jest to praktyka sprzeczna z prawem i połączona również z wielką krzywdą dla wolności prasy, gdyż zupełnie inną rzeczą jest zatwierdzenie zajęcia druku i nakazanie później konfiskaty przez Sąd bez możności obrony przez osobę zainteresowaną, a zupełnie co innego, gdy przy rozprawie głównej z oskarżenia o czyn przestępny ma ona możność w procesie — jawnej i publicznej obrony swoich praw.

Z powyższego, com w wielkiem skróceniu przedstawił, wynika, iż powierzenie nadzoru nad prasą bezpośrednio Urzędowi Prokuratorskiemu, a w każdym bądź razie uprawnienie władz administracyjnych do zajmowania druków, tylko po doręczeniu należycie umotywowanej decyzji ze wskazaniem zakwestjonowanego artykułu i zakwalifikowaniem go pod względem karnym — stworzyłoby dopiero pewne gwarancje dla rzeczywistej wolności prasowej.

Okoliczności powyższe mają tem większe znaczenie w dzisiejszych warunkach, gdy zakres przestępstw prasowych został przez Dekrety prasowe bardzo rozszerzony, gdy urzędnik administracyjny wyczuwa wyraźnie bardzo silny kurs polityczny, dający nieraz w dodatku taką wykładnię prawu, której objektywny prawnik w żaden sposób zrozumieć nie może, gdy zawieszono na czas pewien niezawisłość sędziowską i gdy kwestja odpowiedzialności cywilnej urzędnika za szkody, sporządzone obywatelowi, nie jest dotąd dostatecznie ustawowo uregulowaną, albowiem art. 121 Konstytucji, przewidujący wydanie specjalnej ustawy o odpowiedzialności solidarnej urzędników i Skarbu Państwa za szkody, sporządzone obywatelowi, niezgodną z prawem działalności urzędników — dotąd nie został wykonany.

W tych więc warunkach zarówno w interesie zagwarantowania tak cennego prawa, jak wolność słowa, jak i w interesie praworządności leży jak najszybsze opracowanie i uchwalenie w drodze ustawodawczej nowego prawa prasowego, któreby zawierało wszelkie gwarancje, zabezpieczające wolność prasy, ustanawiając jednocześnie odpowiedzialność jej za czyny, sprzeczne z prawem.

Tembardziej jest to niezbędne, że stosowane dotąd tak szeroko, a w wielu wypadkach i ponad rzeczywiste upoważnienia — ustawowe rozporządzenia prasowe — w myśl miarodajnego w tej mierze wyroku Sądu Najwyższego, z chwilą uchylenia go w 1927 r. przez Sejm, — faktycznie powinno było przestać obowiązywać, a jeśli jest dziś stosowane, to jedynie wskutek tego, że uchwała sejmowa dotąd nie została wydrukowana w „Dzienniku Ustaw".

Tymczasem w głośnej sprawie redaktora Szczurka ogólne zebranie Sądu Najwyższego zadecydowało:

> „Do uchylenia Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej na mocy art. 44 Konstytucji wystarcza uchwała Sejmu bez udziału Senatu. Uchwała uchylająca powinna być niezwłocznie ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a więc dopiero z dniem ogłoszenia uchwały uchylającej w „Dzienniku Ustaw", Rozporządzenie traci moc.
>
> „Taka prawomocna uchwała sejmowa, uchylająca t. zw. dekrety prasowe, zapadła w dn. 19 września 1927 roku, lecz dotychczas nie została ogłoszona w „Dzienniku Ustaw", a więc dekrety prasowe nie straciły jeszcze mocy obowiązującej."

Z powyższego oczywiście wynika, iż interes praworządności wymaga jak najszybszego ogłoszenia uchwały sejmowej w „Dzienniku Ustaw", a ponieważ wchodzące wówczas w życie dzielnicowe przepisy, dotyczące prasy, nie odpowiadają również ani wymaganiom konstytucyjnym, ani potrzebom jednolitego ustawodawstwa, a więc potrzeba uchwalenia nowego prawa prasowego jest rzeczą nader naglącą.

Dla wykonania zaś w całości postanowień Konstytucji w dziedzinie wolności słowa i ugruntowania jednolitego w tej mierze ustawodawstwa, należy uchwalić jeszcze jak najprędzej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, gdyż dotąd w tej tak ważnej dziedzinie życia obywatelskiego obowiązują przepisy państw zaborczych.

Jedynie zaś jasny stan prawniczy, ściśle przestrzegany przez czynniki wykonawcze, zdolny jest zagwarantować krajowi praworządność stosunków, będącą najważniejszą przesłanką normalnego rozwoju państwa i społeczeństwa oraz podnoszenia i gruntowania ich dobrobytu.

Przemówienie senatora Andrzeja Struga.

Szanowni Państwo! Wolność prasy ma swoją teorję i ma swoją praktykę. W teorji przyznać można, że wolność człowieka, obywatela, wypowiadająca się w wolnem słowie jest nieograniczona; w praktyce trzeba to przyznać — każdy rząd, każda grupa rządząca, stara się mniej lub więcej wpływać na prasę

w kierunku swoich przekonań czy zamiarów. Otóż — mniej lub więcej.

Pamiętam jeszcze prasę w czasie wojny światowej, pamiętam dzieje prasy w niepodległej Polsce i z czasów zaborów. I to „mniej lub więcej“ godzi się z życiem, ale jeśli dochodzi do maximum, do negowania wolności słowa, wtedy organizm państwowy zdradza, że jest chory i domaga się leczenia.

Jeśli nie wolno nietylko oświetlać, komentować rzeczy zachodzących, rzeczy niezmiernej wagi, jeśli nie można krytycznie mówić o tym lub owym dygnitarzu, a nieraz o owym lub innym komendancie posterunku policji na wsi, który ma pod sobą trzech policjantów. Jeśli żadne nastroje — nie mówię tu o nadużywaniu słowa, nie o swawoli, nie o obelgach, lecz o rzeczywistej pracy publicysty, jeśli nie może pozwolić sobie w Polsce najuczciwszy publicysta na pogłębienie zagadnień bardzo ważnych, aby poruszyć czytelnika — to w praktyce sprowadza się do tego, że w Polsce nie można pogłębić poglądu na wypadki i wydarzenia.

Cenzuruje się fakty i staje się jakiś fakt, o którym pewna część ludności wie, ale reszta nie wie, a cenzura neguje i konfiskuje te fakty.

To jednak dawniej nie miało miejsca. Jeśli dochodzimy do tego, że bardzo poważne wydarzenia w naszem życiu znikają z powierzchni świadomości naszej, bo się je eskamotuje przez cenzurę, to trzeba się zapytać — czem żyje obywatel? Jakie ma pojęcie o czasach, w których żyje? Jeśli mu się odbiera informacje o tem co się dzieje, to odbiera mu się poprostu ludzkie prawo orjentowania się w swej dobie dziejowej, w swoich najważniejszych interesach, czyni się go ciemnym i ślepym. Jeśli te fakty się neguje, to z drugiej strony nie cenzura, ale czynniki rządowe stwarzają fakty, których nigdy nie było.

Od tego są urzędowe i półurzędowe gazety, od tego są agencje oficjalne PAT, do których przybywa jeszcze z wielkim nakładem funduszów założona agencja „Iskra“, które fabrykują fakty, jakich rzeczywistość nie zna, a co mieści się w życzeniach sfer rządzących. I oto obywatel polski w takich okolicznościach bardzo słabo może orjentować się w tem, co się dzieje w Polsce. Brodzi w ciemnościach i w rezultacie jest gorzej niż ciemności, bo się żyje plotkami. Masa gatunków tych plotek, oblega nas wszędzie. Są plotki polityczne, które mówią babki pod kościołem, są plotki polityczne, które słyszy się w tramwajach, są plotki, krążące wśród inteligencji, te już są lepsze, o wyższym poziomie, są plotki w Sejmie, od których głowa puchnie. A to wszystko dlatego, że musi człowiek czemś żyć. Jeśli mu odbierają istotną prawdę, to wytwarza plotkę, którą można brać z humorem, ale w istocie to jest niesłychanie tragiczna rzecz dla ludzi. Ale czem żyć? Te plotki bywają nieraz tak fantastyczne, tak bezbrzeżnie niemożliwe, a jednak nawet przenikliwy umysł może sobie powiedzieć: kto wie, co jest teraz możliwe, a co nie.

Żyjemy w czasach fantastycznych, albowiem odbiera się nam możność uczciwego ujęcia rzeczywistości, informowania o faktach, zaprzeczania faktom i dawania strawy duchowej obywatelowi polskiemu.

Za czasów wojny 1917 r. pewien chłop, któremu czytałem gazetę skonfiskowaną, powiedział: „Tu, gdzie biołe, to je prowda“.

To jest głos ludu, ale prawda nie może być czemś, czego niema, bo prawda nie może być tam, gdzie nic niema. Ale zabrano ją nam, i tej prawdy musimy szukać. Każdy ma jej wyraz w przekonaniach swoich, upodobaniach swoich, interesach grupowych czy klasowych, ale bez poznania rzeczywistości, bez dotknięcia namacalnego do faktów, żadna orjentacja, żadne przekonanie nie może stworzyć czynników nieomylnych, prawdziwego, realnego czynu.

Wolność prasy daje może wiele kłopotów rządzącym, ale daje narodowi poczucie czem jest, co się u niego dzieje. Tymczasem są dziedziny, do których dotknąć się nie wolno w prasie. Nie wolno nawet zdaleka tego omówić. Bo np. kto rządzi dzisiaj w Polsce? Najgenjalniejsza jednostka może panować, ale rządy w dzisiejszem społeczeństwie są tak skomplikowane, państwo ma tyle ogromnych dziedzin, że najgenjalniejsza jednostka podołać temu nie może. A więc premjer, rada ministrów. Ale kto miał zaszczyt rozmawiania kiedykolwiek z ministrem polskim jako z dobrym znajomym, to jeden ze wstydem powie, że on nic nie wie. Bo on nie wie. On rządzi swoim resortem jak może najlepiej, ale ogólna myśl jest mu obca, bo to k t o ś robi. Inny powie z całą emfazą i chlubą: a ja nic nie wiem, jestem żołnierz, który słucha. Ale znowu zapytać trzeba pana ministra — kogo słucha? Kto wydaje rozkazy? Nam nie wiadomo, kto. Ale my, którzy wiemy, co to jest rządzenie państwem, jaka to rzecz niesłychanie trudna, mnie się wydaje straszliwie trudna, może ona jest łatwa, ale ja mam takie przesądy, wiemy, że we wszystko nawet najgenjalniejsza jednostka wejść nie może. Kto daje rozkazy żołnierzom? Kto daje rozkaz, że „pan minister nic nie wie“. Znowu plotka: pułkownicy. Proszę Państwa, to słowo „pułkownicy“ to jest myt polski, to jest legenda, to jest coś mistycznego, to jest coś, czego właściwie nie można zrozumieć. Co dzień czyta się o nich plotki, ale kto oni są?

Bez wolności prasy, jeśli prasie nie wolno tknąć zagadnień, co się dzieje w Polsce w najistotniejszych rzeczach, bo o wypadkach samochodowych jeszcze wolno pisać, jeśli się nie wie, kto w istocie rządzi, jeśli nie ma komu dziękować za rząd lub kogo zwalczać, bo tego w prasie tknąć nie wolno, to społeczeństwo pozostaje w niewiedzy. I operujemy mitologją, bajecznemi terminami o „pułkownikach“. A może oni nie egzystują zupełnie, może ich jest 1000, może 10, a może 1. Tak gubi się świadomość obywatela polskiego w niewiedzy, w ciemnościach.

Dzisiejsze posiedzenie jest jakgdyby cudem, bo pod tym dachem zebrało się nieprzejrzane mnóstwo ludzi, z których każdy ma swoje zapatrywania, poglądy, jak słusznie podkreślił p. Prezes Thugutt, zachowujemy to, kto w co wierzy. My przedstawiamy w tej sali prawdziwe życie polskie, które ma swoje tendencje, swoje prawdy. Ten wieczór nie ma zamiaru ich niwelować. Myśmy przyśli tutaj, aby w momencie niezmiernie ciężkim jak podczas powo-

dzi, jak podczas pożaru, aby ratować siebie i innych, nie patrząc na to, kto kim jest. Jeśli będziemy mówili tylko o wolności prasy, to jest ten moment, gdzie polska samowiedza i uczciwy stosunek do życia wymaga wysiłku, aby te czasy znikły z powierzchni ziemi.

Przemówienie mec. Stanisława Szurleja.

Wolność jest tylko dla tych, którzy ją cenią. Ten, kto o nią nie potrafi walczyć, ten ma duszę niewolnika i dlatego dobrze jest, że w dzisiejszej chwili przyszliśmy tutaj o tę wolność się dopominać.

Będą nam mówić jutro zaraz, śmiejąc się z naszych wysiłków, że protesty nasze są bez wartości, gdyż nie jesteśmy uzbrojeni. Ale my nie spodziewamy się jutro zaraz zwycięstwo osiągnąć, lecz przyszliśmy tutaj dla obrony godności własnej, bo gdybyśmy milczeli, to musielibyśmy się wzgardą okryć, to nie wytrzymalibyśmy sądu pokoleń. Więc niech się nikt nie cieszy, że jutro jeszcze nie nasze, bo pojutrze będzie już nasze.

I nie wierzcie, jeśli wam będą mówić, że słowo, o które my walczymy, to pusta i czcza gadanina, bo słowo stworzyło najpiękniejsze i najpotężniejsze religje świata, więc nie wierzcie w to lekceważenie słowa, gdyby bowiem tak było, toby się tak tego słowa nie bali i nie skreślaliby go całemi szpaltami codziennie.

I nie wierzcie, jeśli powiedzą, że to dla odstraszenia ludzi od obelg jest ten kaganiec nałożony prasie, bo my wszyscy zgadzamy się na to, aby nie wolno było lżyć nikogo bezkarnie, a jeśli dzieje się inaczej, to nie my winni, i jeśli tego wolno nie będzie, nie my na tem stracimy.

I jeszcze, straszą nas widmem dawnej Polski, której zaszkodziła wolność, wyradzająca się w swawolę. Nieprawda. Brak wolności zaszkodził Polsce, bo to, co się ciemnemu szlachcicowi wydawało, że jest jego wolnością, to było mu podsunięte przez oligarchję magnacką, i nie szlachcic poszedł do Katarzyny, ale szedł Branicki, Rzewuski, Potocki. I nam tu będą wmawiać to samo, co oligarchja szlachcie, że to on dla wolności walczy, i ślepy tłum gotów go posłuchać.

Nie bójcie się siły. Bo siła fizyczna, która tylko straszy, może przez pewien czas spodlić ludzi, ale nigdy nie złamie siły ducha, bo tyle razy w dziejach duch wytrącił miecz z ręki siły. Nikt nie jest bez winy. Był z winami dzień wczorajszy, będzie i dzień jutrzejszy, ale są winni, którzy nie mają wyrzutów sumienia i są winni, którzy je mają. Aby jednak mógł ktoś się poprawić, trzeba, aby wolno mu było tę winę wytknąć.

Jeśli jednak niema krytyki, wtedy niema sposobu go poprawić. To są zatwardziali grzesznicy. I prasa jest do tego potrzebna, aby wskazywać, aby pouczać, aby rozstrzygać, i nie wolno nikomu w Polsce bać się polskiej prasy, bo ta prasa polska, ci weterani myśli polskiej, których duchy tu teraz z nami są, choć byli na przeciwnych posterunkach, żaden Polsce źle nie służył. W młodości naszej czerpaliśmy siłę z tego słowa, czerpaliśmy siłę z pism, z powieści, z dzienników polskich, a dzisiaj mamy mówić, że ci sami ludzie będą Polsce źle służyli i dlatego trzeba im kaganiec na usta nałożyć?...

Nie wolno powiedzieć, że tylko jest kilka tysięcy ludzi w Polsce, zdolnych do rządzenia Polską. Bo na 30 miljonów ludzi nie może rządzić tylko kilka tysięcy, gdyż się wnet ten rezerwoar wyczerpie, coraz niedoświadczeńszych i coraz młodszych będzie się powoływać na stanowiska i dojdzie do tego, że trzeba będzie dzieci z kołysek matkom wyrywać, by je stawiać na czele rządu.

My się domagamy wolności słowa dlatego, że chcemy pracować dla Polski. My chcemy wykazać nietylko chęć służenia Polsce, ale chcemy także wziąć odpowiedzialność za Jej losy. I od tej odpowiedzialności nie wolno usuwać nikogo i nie wolno nie wierzyć w Polsce Polakom.

Tylko ze swobodnej gry przekonań może wyjść dobra myśl, tylko wtedy, jeśli będziemy szczerzy ze sobą, możemy wybrać to, co najlepsze, ale jeśli będziemy knuć w podziemiach, to może z tego wyjść nienawiść, albo nawet, nie daj Boże tego doczekać — krew.

My nie prosimy o łaskę, nie prosimy aby nam raczono zdjąć te krępujące więzy, ale jak Polacy do Polaków zwracamy się z tem, że źle robią ci, którzy nie pozwalają wszystkim Polsce służyć, że nie dobrze robią, gdy kładą kaganiec na prasę, bo w ten sposób wytwarza się w obywatelu obojętność za losy kraju. Nie będziemy wtedy mogli myśleć o losach Polski, nie będziemy mogli stanąć w razie potrzeby ze wszystkiemi siłami w Jej obronie, bo zabiją w nas poczucie odpowiedzialności za Nią.

Podczas wojny jest jeden sposób zwyciężenia przeciwnika — zabić go albo unieszkodliwić, podczas pokoju — przekonać. Jeśli taką władzę mają ci, którzy nas przekonywują białemi plamami, to niech nas przekonają na podstawie wolnego słowa.

Niestety, jeśli dalej tak pójdzie jak dotąd, to niech nie oczekują niczego i niech potem win swoich na nikogo innego nie zrzucają.

A my, dzisiejsze zgromadzenie, powinniśmy to głośno i wyraźnie powiedzieć, bo może niezawsze będziemy mogli tak się zgromadzać. Trzeba pamiętać, że w dziejach istnieją pewne prawa i tak jak kamień rzucony biegnie nieubłaganie do celu aż do wyczerpania siły rzutu, tak i sprawy w historji muszą iść nieubłaganie do końca ich przeznaczenia.

Nie jesteśmy jeszcze przy końcu tragicznego rozwiązania i dlatego musimy mieć duszę gotową i hartowną; musimy strzec honoru własnego i honoru Polski.

Przemówienie red. Jana Rembielińskiego.

Pragnę skorzystać z wolności słowa, jakie właśnie na tem zebraniu szczególnie jest zagwarantowane, aby oświetlić i skrystalizować obecny system prasowy nie ze stanowiska liberalizmu, ale ze stanowiska tej idei, która jest podstawą ideologji narodowej.

A pragnę to uczynić z dwóch powodów: 1. bo uważam, że siła protestu będzie tem większa, tem potężniejsza, jeśli się okaże, iż wychodząc z najbardziej odmiennych, najbardziej sprzecznych założeń, dochodzi się w wykonaniu do równie stanowczych wniosków potępiających,

2. chodzi mi także o coś, cobym chciał określić jako pewną uczciwość polityczną. Uczciwość polityczną, polegającą na tem, że nie wolno mieć człowiekowi dwóch programów — jednego jak się jest w opozycji, drugiego — jak się jest u władzy.

To jest zwyczaj na Wschodzie dość powszechny, już Mickiewicz wspomina, że widać było ducha generałów (nie pułkowników), ale my, Polacy, tego stanowiska mieć nie możemy i dlatego odrazu muszę powiedzieć, że jako narodowiec, nie mam żadnego kultu dla ideałów „Deklaracji praw człowieka i obywatela".

Nie uważam, że każdemu wolno głosić myśli, jakie chce. Jako narodowcy, jako katolicy, musimy przyznać, że istnieje objektywny fałsz i objektywna prawda, i że państwo nie może stać wobec walki jako coś naturalnego, ale państwo musi krzewić te idee, które uważamy za słuszne i zdrowe, a musi zwalczać to, co naród poniża i rozkłada.

Państwo musi bronić religji, musi bronić społeczeństwo od pornografji, tak bezwstydnie uprawianej przez niektóre organa prasy, a której jednak nigdy nie dotyka ołówek cenzora.

Ale nie wolno państwu używać tej władzy dla ukrycia błędów i nadużyć. Jest to tak, jakgdyby żołnierz użył karabinu, który mu jest dany dla obrony całości Rzplitej, a użył go dla załatwienia swoich osobistych porachunków.

Przyjęło się u nas utożsamianie państwa i narodu. Chcę powiedzieć prawdę zasadniczą i ogólną, zawsze ważną, mianowicie jeśli działalność rządu jest szkodliwa dla narodu, jeśli działalność rządu jest oparta na korupcji, na bezprawiu, nawet na zbrodni, to niema działalności bardziej państwowej niż zwalczanie tego rządu.

Jakie skutki ma uniemożliwienie swobodnej krytyki sfer rządzących? Dzienniki opozycyjne zmuszone są używać ogólników, niejasności, a to w niczem nie przyczyni się do wyjaśnienia sprawy, a tylko pozostawia osad goryczy wzajemnej i tylko obniża poziom prasy.

I jeszcze jedna uwaga na zakończenie: jeśli pewien stopień kultury moralnej nakazuje zachowanie reguł rycerskości nawet z nieprzyjacielem zewnętrznym, to tembardziej w walce wewnątrz kraju, w walce między rodakami.

Im bardziej ta swoboda krytyki jest skrępowaną, tem większy obowiązek lojalności spada na tych, którzy tem prawem są zabezpieczeni.

W monarchjach nawet najliberalniejszych jest przepis, że osoba monarchy jest święta i nietykalna, ale nigdy się nie zdarza aby monarcha korzystał z tego w ten sposób, aby mu zamarzyły się laury publicysty, aby występował z artykułami, wywiadami, aby lżył w najordynarniejszych słowach przeciwników politycznych, pozbawiając ich prawa obrony.

Takie postępowanie jest przedewszystkiem niskie, jest to krycie się i strzelanie z za płotu, i ten system musi być potępiony przez każdego człowieka honoru, choćby żadnym liberałem nie był i choćby go „Deklaracja praw człowieka i obywatela" nie pociągała. Tu chodzi o poziom wzajemnych stosunków, o wyższy poziom prasy.

Rezolucja.

„Zebrani na zgromadzeniu publicznem w dniu 26 listopada r. b. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie obywatele, stwierdzają, że coraz bardziej szerzący się ucisk wolnego słowa jest nietylko niezgodny z ustawami, ale przedewszystkiem sprzeczny z interesem narodu i państwa polskiego, które jest Rzeczpospolitą opartą na wolności i prawie!"

Radjografja w książce.

Jednym z najciekawszych zjawisk z dziedziny radjotechniki jest niechybnie radjografja — sposób przenoszenia przy pomocy radja obrazów. Sztuka ta daleko jeszcze nieudoskonalona, oddaje już dziś wielkie przysługi ludzkości, jest pozatem pierwszorzędnym czynnikiem propagandy i sztuki. Dotychczas w Europie posiadamy siedem stacyj radjowych nadających obrazy różnemi systemami. Stację taką jedyną w Polsce — systemem Fultona — posiada i Poznań. Założono ją w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, której też przeważnie służyła. Radjostacja poznańska otrzymywała listy nawet z Australji, donoszące, że tam i tam takito a taki obraz z Pe-Wu-Ki pochwycono. Radjografja służy też przeważnie propagandzie zagranicznej, gdyż w Polsce posiadamy zaledwie około 200 aparatów odbiorczych.

Ostatnio wykonano ciekawy i jedyny chyba w świecie eksperyment radjograficzny. W Poznaniu, w zarządzie Tow. Bibljofilów zaczęła wychodzić t. zw. „Bibljoteka Studwudziestu" — bibljoteka, której każdy tom ukaże się w ograniczonej liczbie 120 egzemplarzy. Dotychczas wypuszczono dwa tomiki:

Emila Zegadłowicza: „Głośniki Płonące“ — zbiorek wierszy radjowych — oraz J. Kuglina „Dziesięciolecie Książki E. Zegadłowicza w Poznaniu“. Dalsze tomiki, których liczba ma wzróść także do 120, ukażą się w najbliższych dniach. Tomiki te ukazują się w wykonaniu bibljofilskiem na czerpanym papierze, numerowane. Otóż pierwszy tomik, poświęcony poezji radjowej, przyozdobiony jest portretem autora, wykonanym radjograficznie systemem Fultona w broadcastingu poznańskim. Mamy więc nową osobliwość bibljofilską w Poznaniu. Po książce drukowanej pierwszą polską czcionką mamy książkę — pierwszą chyba w świecie — zdobioną radjograficznie. Mały niestety nakład nie uprzystępni książki zbyt szerokim masom, mimo to powinna się ona znaleźć na półce współczesnego drukarza polskiego.

J. Kw.

Z chwili bieżącej

Akademicki Kurs dla Dziennikarzy i Publicystów w Toruniu. W Toruniu odbędzie się pięciodniowy Kurs Akademicki dla Dziennikarzy i Publicystów Polskich, nad którym objął protektorat minister przemysłu i handlu p. inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Dnia 7 stycznia 1930 o godz. 18 nastąpi uroczyste otwarcie kursu z wykładem inauguracyjnym p. ministra Kwiatkowskiego. W dniach następnych tj. od 8—11 stycznia wygłoszony zostanie cykl wykładów na następujące tematy:

I. Polskie Pomorze: 1. Sytuacja prawno-polityczna Pomorza. 2. Związek etnograficzny Pomorza z Polską. 3. Stosunki etniczno-językowe. 4. Pradzieje Pomorza a kontrowersje polsko-niemieckie. 5. Odrodzenie narodowe na Pomorzu w 19 i 20 wieku. 6. Rola Pomorza w dziejach Polski. 7. Dzieje Kościoła Katolickiego na Pomorzu. 8. Kultura umysłowa na Pomorzu.

II. Dostęp do morza: 1. Walka o dostęp do morza w dziejach Polski. 2. Geopolityczny związek Pomorza z Polską. 3. Niewyzyskane walory morza. 4. Handel zamorski: a) istota handlu zamorskiego, jego organizacia i znaczenie, b) gospodarcze podstawy polskiego handlu zamorskiego. 5. Problem polskiej floty handlowej. 6. Problem portu polskiego ze stanowiska politycznego i gospodarczego. 7. Współdziałanie sfer gospodarczych w rozbudowie Gdyni. 8. Konkurencja portów bałtyckich: a) Szczecin, Królewiec, b) sytuacja portów polskich.

III. Organizacja kontrpropagandy: 1. Obrona Pomorza na konferencji w Wersalu. 2. Rola prasy w obronie Pomorza. 3. Organizacja propagandy korytarzowej w Niemczech. 4. Propaganda niemiecka we Francji i Włoszech. 5. Propaganda niemiecka w Anglji i Ameryce. 6. Potrzeba stałej służby prasowej o Pomorzu. 7. Stan prasy polskiej i niemieckiej na Pomorzu i w Prusach Wschodnich.

Jak widać z powyższego, program kursu obejmie całokształt zagadnień bałtycko-pomorskich z punktu widzenia zarówno naukowego (historycznego), jako też gospodarczego i politycznego.

Konfiskaty czasopism w miesiącu listopadzie. W ubiegłym miesiącu prasa polska uległa szeregowi konfiskat za umieszczenie artykułów i notatek. M. in. kilkakrotnej konfiskacie uległy: „Gazeta Warszawska“, „Placówka“, „Robotnik“, „Polonia“, „Kurjer Poznański“, „Orędownik Wielkopolski“, „Rzeczpospolita“, „Słowo Pomorskie“, „Gazeta Bydgoska“, „Kurjer Śląski“, „Piast Wielkopolski“, „Ziemia Przemyska“, „Nowy Głos Przemyski“, „Gazeta Robotnicza“, „Gazeta Chłopska“, wreszcie „Ziemia Chełmińska“, „Nowy Kurjer“ i „Dziennik Bydgoski“.

Nowa agencja prasowa w Warszawie. Prócz rządowego Pat'a i Agencji Wschodniej, istnieje w Polsce szereg drobniejszych agencyj prasowych. Ostatnio przybyła jeszcze jedna agencja, zbliżona do sfer rządowych. W jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej“ ukazało się na całą stronicę ogłoszenie, reklamujące agencję prasową i publicystyczną „Iskrę“. Ma ona przynosić wiadomości i artykuły z polityki wewnętrznej i zagranicznej, z zakresu spraw gospodarczych itp. Będą podawane także stale wywiady członków rządu i mężów stanu na aktualne tematy.

Jak wiadomo, ostatni zjazd wydawców dzienników i czasopism wypowiedział się za ograniczeniem korzystania z usług agencyj informacyjno-prasowych.

Poradnia dla spraw reklamy przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie. W tych dniach została otwarta przy wyżej wymienionem Stowarzyszeniu instytucja poradnictwa dla kupiectwa. Porad w sprawach reklamy udziela p. Antoni Lilpop, były szef reklamy firmy „B-cia Jabłkowscy“ w Warszawie.

Założenie „Hurtowni Gazet“ w Poznaniu. W dniu 25 listopada b. r. otwarta i uruchomiona została hurtownia gazet i czasopism miejscowych i zagranicznych Związku kolporterów m. Poznania. Hurtownia powstała w celu zaspokojenia potrzeb kolporterów, należących do związku, oraz w celu dostarczenia im gazet na dogodniejszych warunkach, przy zapewnieniu troskliwszej opieki. Hurtownia ta powstała z własnych funduszów związku i figuruje jako towarzystwo zapisane sądownie.

Stare druki w bibljotece kapituły w Gnieźnie. W prasie polskiej ukazał się w tych dniach artykuł, zawierający obszerne dane o gnieźnieńskiej bibljotece kapitularnej. — Okazuje się, że obecnie bibljoteka ta posiada stokilkadziesiąt rękopisów i około 20 000 druków, wśród których inkunabułów 250, zaś poloniców z XV i XVI wieku 330.

Międzynarodowa konferencja w sprawie ulepszenia rozsyłki dzienników. W dniu 25 listopada b. r. rozpoczęła się w Genewie pod przewodnictwem lorda Burnhama konferencja międzynarodowa w sprawie ulepszenia i usprawnienia rozsyłki dzienników europejskich. Otwierając konferencję przewodniczący podkreślił konieczność zreformowania dotychczasowego systemu rozsyłki dzienników najpopularniejszych. W konferencji uczestniczy 60 delegatów i 15 państw europejskich.

Ze strony Polski, ze względu na tak ważną sprawę ułatwienia transportu dzienników i czasopism, bierze udział w konferencji radca wydziału prasowego M. S. Z. p. Haładki.

Trzechsetletni jubileusz bibljoteki miejskiej w Zurychu. Bibljoteka miejska w Zurychu, zwana ongiś „Bibliothek der Bürgern“ (Bibljoteka obywateli), została założoną w 1629 roku przez prywatne osoby. Po rozmaitych kolejach, które zrazu rzeczona bibljoteka przechodziła, nastąpił jej rozkwit z chwilą, gdy przeszła w posiadanie miasta. Od tego czasu stała się instytutem naukowym pierwszego rzędu.

Wiadomości z firm

Spółdzielnia Wydawnicza „Unja“ w Warszawie. Na walnem zgromadzeniu Spółdzielni uchwalono podwyższenie udziału i zmiany sposobu wpłacania udziału. Udział obecnie wynosi 10 000 złotych, płatnych w 24 ratach miesięcznych — przyczem pierwsza rata wynosi 432 złote, pozostałe po 416 złotych. Pierwszą ratę winien członek wpłacić przy przystąpieniu do Spółdzielni.

Spółka Udziałowa „Gazety Rolniczej“. Zarząd Spółki zwołuje Nadzwyczajne Zebranie ogólne członków-udziałowców na poniedziałek, dnia 30 grudnia 1929 r., o godz. 6 wieczorem w lokalu „Gazety Rolniczej“ przy ul. Kopernika Nr. 30 w Warszawie. Na porządku dziennym m. in. sprawa upoważnienia udziałowców Spółki, pp.: Stanisława Czekanowskiego, Jana Lutosławskiego i Michała Natansona, do wydzierżawienia wydawnictwa „Gazety Rolniczej“. Członkami-udziałowcami Spółki są najwybitniejsi przedstawiciele ziemiaństwa polskiego.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Zebranie Związku Fabrykantów Kartonaży i Wyrobów Papierowych.

Niedawno powstało w Poznaniu nowe zrzeszenie przemysłu papierniczo-przetwórczego, — mianowicie Związek Fabrykantów Kartonaży i Wyrobów Papierowych.

Powstanie tego Związku, którego konstytucyjne zebranie już się odbyło, zawdzięczać należy staraniom ś. p. Kazimierza Świerkowskiego, niedawno zmarłego znanego przemysłowca tej branży w Wielkopolsce.

Członkami-założycielami Związku są firmy następujące: „K. Świerkowski" — Pleszew, „F. Durczewski" — Rawicz, „Agol" — Poznań, „Pol" — Poznań, „Wielkopolski Kartonaż" — Poznań, „M. Putiatycki" — Poznań, „Przesławski i Cierniak" — Poznań, „F. K. Ziółkowski" — Poznań, „Rono" — Poznań i firma Mazur z Rawicza. Związek za teren swej działalności obrał sobie ziemie zachodnie Rzplitej.

W dniu 30 listopada rb. w lokalu „Pod Strzechą" w Poznaniu odbyło się drugie z kolei zebranie Związku.

Na wstępie uczczono pamięć ś. p. Kazimierza Świerkowskiego, zasłużonego przemysłowca i projektodawcę założenia Związku.

Po zagajeniu zebrania przez p. M. Ziółkowskiego, który odczytał porządek obrad, na przewodniczącego powołano p. Logę, którego wybrano także skarbnikiem. Zastępcą prezesa i sekretarzem wybrano p. Marjana Ziółkowskiego.

Projekt statutu referował p. Meliński. Statut po odpowiednich poprawkach zostanie przyjęty na najbliższem zebraniu.

Jednogłośnie przyjęto z małemi zmianami projekt warunków dostawy towaru dla odbiorców. W razie kwestyj spornych, wynikających ze stosunku pomiędzy producentami a odbiorcami postanowiono prosić na arbitra Związek Fabrykantów w Poznaniu. Następnie poruszano różne sprawy, dotyczące obrony interesów producentów. I tak: ochronę celną, podatki, obciążenia socjalne, interwencje u władz itp. W szczególności zwracano uwagę na przyszły traktat handlowy z Niemcami, mogący zagrozić interesom przemysłu papierniczo-przetwórczego.

Dla obrony tego przemysłu postanowiono dążyć do zorganizowania wszystkich wytwórców. W tym celu Związek zwróci się do poszczególnych niezorganizowanych firm o przystąpienie do zrzeszenia. Wstępne dla firmy wynosi 50 zł, składka miesięczna 10 zł, przyczem firmy do 50-ciu pracowników posiadają 1 głos, a ponad 50 pracowników 2 głosy. Uchwalono jednogłośnie ustrój Związku jako Towarzystwo zapisane sądownie.

Następne zebranie Związku Fabrykantów Kartonaży i Wyrobów Papierowych odbędzie się w czwartek o godz. 2 po poł. w lokalu „Pod Strzechą" przy placu Wolności w Poznaniu. Na zebranie to Zarząd zaprasza wszystkich wytwórców kartonów, torebek i wyrobów papierowych, dla zastanowienia się nad środkami, mogącemi doprowadzić do skutecznej obrony interesów rodzimego przemysłu papierniczo-przetwórczego.

Powodzenie fabryk papieru w Ameryce.

Niedawno temu odbyło się w Eric, Pa., zwykłe roczne walne zgromadzenie przedstawicieli przedsiębiorstwa Hammermill Paper Co. Przybyło przeszło 120 przedstawicieli, przeważnie hurtowników papieru z rozmaitych miast Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W zastępstwie znajdującego się w podróży prezydenta Ernesta R. Behrend'a powitał przybyłych zastępca przewodniczącego Norman W. Wilson, który w przemówieniu powitalnem pomiędzy innemi oświadczył, że z wyjątkiem wysokiej konjunktury podczas wojny światowej nigdy amerykańskim fabrykom papieru tak dobrze się nie powodziło, jak obecnie.

Korzystne położenie amerykańskich fabryk papieru przypisuje Norman W. Wilson następującym powodom:

W Ameryce niema żadnych różnic klasowych.

Rynek amerykański jest w stanie przejąć olbrzymio spotęgowaną produkcję, ponieważ bywają wypłacane wysokie pobory robotnikom i pracownikom, które każdego z nich robią silnym nabywcą towarów. Amerykanie używają maszyn do masowej produkcji i masowego rozpowszechnienia swych wyrobów.

Przedsiębiorcy czynią wszystko co tylko mogą, ażeby za każdą pracę płacono odpowiednie zarobki.

Kierownik wydziału sprzedaży, Chabot, oświadczył, że fabryka zaprowadza na rynku zbytu nowy gatunek papieru, tak zwany „Management Bond". Jest to normalny papier dla maszyn do pisania, który po taniej cenie polecany będzie konsumentom. Ten papier listowy wyrabiany będzie w siedmiu kolorach, z których wszystkie różnić się będą od dotychczasowych papierów „Hammermill Bond".

Notatki

Kupno akcyj Mirkowskiej Fabryki Papieru. W tych dniach grupa belgijska, zainteresowana w Polskim Akcyjnym Banku Komercyjnym, nabyła przez ten Bank znaczny pakiet akcyj Mirkowskiej Fabryki Papieru S. A.

Ważne dla dostawców gier towarzyskich. Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczonego dostawę następujących gier: 550 kompletów „Domino" w pudełkach drewnianych, 250 kompletów „Szachów" w pudełkach-szachownicach, 550 kompletów „Warcabów" w pudełkach-szachownicach.

Oferty należy złożyć do Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr. 69, pokój 117, najpóźniej do dnia 17. XII. 1929 r., godz. 11-tej, w którym to terminie w wyżej wymienionym lokalu odbędzie się przetarg ofertowy. W ofertach należy podać, oprócz cen, markę, względnie system, oraz dołączyć wzory. Oferty na częściową dostawę są dopuszczalne. Termin dostawy oznacza się najpóźniej do dnia 15. I. 30 r. Ewentualnych dodatkowych informacyj mogą P. T. Firmy zasięgnąć codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11-tej do 13-tej w D-twie Korpusu Ochrony Pogranicza, Oddział Oper.-Wyszk. w Warszawie, ul. Nowy-Świat 69, pokój 117.

Położenie na rynku papieru i masy papierowej w Szwecji. Według podań urzędu zagranicznego w Szwecji przemysł papierniczy i celulozowy w zeszłym kwartale

prosperował doskonale. Produkcja masy sulfitowej na rok bieżący jest wysprzedana, a połowa produkcji na 1930 rok zamówiona. Natomiast bielona masa sulfitowa nie była tak wielce pożądaną. Spotęgowana produkcja masy sulfatowej znalazła nabywców, gdyż zapotrzebowanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zwiększyło się. Również dla zbytu miazgi drzewnej panował zadowalający ruch nabywczy.

Rozbudowa węgierskich fabryk papieru. Węgierski przemysł papierniczy od kilkanastu tygodni czyni poważne wysiłki w kierunku rozbudowy swych zakładów fabrycznych. Węgierska fabryka papieru, stowarzyszenie akcyjne, ustawiła w swej fabryce, nad jeziorem Plattensee położonej, drugą olbrzymią maszynę wskutek czego produkcja papieru spotęgowaną została o 50 procent. W fabryce papieru w Czepel ustawiono nową maszynę na wyrób papieru opakunkowego, której produkcja roczna przewidziana jest na 150 do 200 wagonów. Również inne fabryki papieru rozbudowują się. Spotęgowana produkcja papieru i tektury na Węgrzech da się dotkliwie odczuć austrjackiemu i czechosłowackiemu przemysłowi papierniczemu.

Maszyna do pisania dla niewidomych. W istniejącym w Lipsku warsztacie, gdzie produkuje się naukowe środki pomocnicze dla kształcenia niewidomych, skonstruowano ostatniemi czasy z inicjatywy i według wskazówek bibljotekarki i asystentki lipskiej bibljoteki centralnej dla niewidomych małą maszynę do pisania, zwaną „Minerwa“. Maszyna ta o wymiarach 12 przez 15 przez 5 cm. waży półtora kilograma i posiada tylko 6 klawiszy literowych i jeden klawisz na odstępy między słowami.

Dla uniknięcia częstego zakładania papieru, co dla niewidomych jest kłopotliwe, papier wprowadza się do maszyny w rolkach, zawierających 1 m. papieru, perforowanego co 25 cm., by ułatwić oddzielanie zapisanych części. Dwa małe walce przesuwają papier w maszynie. Do przenoszenia maszyny służy małe, lecz mocne pudło. Niektóre zakłady wychowawcze dla dzieci niewidomych wprowadziły już maszyny typu „Minerwa“, które są prawnie chronione, do programu nauki, oddają one bowiem zawodowo pracującym ociemniałym, oraz uczniom, studentom i niewidomym osobom prywatnym nieocenione usługi.

Powstanie fabryki papieru w Jugosławji. Dziennik „Neues Wiener Journal“ donosi, że firma Pantic & Co. w Białogrodzie urządza rzekomo w pobliżu stacji kolejowej w Cacak fabrykę papieru. Koszty budowy i urządzenia fabryki wyniosą przeszło miljon dinarów.

Wysyłka papieru z Niemiec na konto reparacyjne. W pierwszem półroczu 1929 r. wysłano z Niemiec na poczet konta reparacyjnego (w miejsce płacenia gotówką długów wojennych) papieru do Francji za 11,5 miljonów marek niemieckich (w pierwszem półroczu 1928 za 7,9 miljonów marek); do Belgji za 2,2 miljony marek niemieckich (w pierwszem półroczu 1928 za 2,1 miljonów).

Oprócz tego wysłano z Niemiec na rzeczone konto reparacyjne za 6,3 miljonów (w pierwszem półroczu 1928 r. za 3 miljony) marek niemieckich miazgi drzewnej, błonnika roślinnego i innych półfabrykatów papierniczych.

Fabrykacja papieru w Trypolitanji. Na mocy królewskiego dekretu z dnia 14 października rb. ogłoszonego w organie rządowym „Gazzetta Ufficiale“, nadany został pp. Gianni Rosso i Francesco De Leo na okres dziesięcioletni wyłączny przywilej wyrabiania papieru w Trypolitanji, pod warunkiem, że papier wyrabiać będą ze surowców miejscowego pochodzenia, jak „Diss“, suchych liści palmowych lub słomy, z wyjątkiem traw Esparto i Alfa.

Gdzie kupuje się artykuły biurowe w Ameryce? Pióra do pisania, ołówki i pocztówki oraz atrament kupuje się w Ameryce Północnej w składach zwanych „druggs“; są to właściwie składy drogeryjno - apteczne, w których obok wyżej wymienionych artykułów biurowych nabyć można lekarstwo, kosmetyki, cukierki, a nawet zjeść można śniadanie względnie obiad... Co kraj, to inny obyczaj!

Z wydawnictw

„Polska Gazeta Introligatorska“. Wyszedł z druku nr. 11 i zawiera treść następującą: W palącej sprawie. — Introligatorstwo w świetle Polskiej Ustawy Przemysłowej. — Ręczne złocenie. — Złoty brzeg na czerwonym brzegu. — Przed Bożem Narodzeniem. — O zawieraniu umów z uczniami. — Nowe przepisy terminatorskie. — O zapisy do szkół dokształcających. — Ważne dla rzemieślników zatrudniających jednego pracownika. — Rozmaitości. — Z życia Cechów i Towarzystw. — Egzaminy. Numer zawiera 8 stron ogłoszeń z branży introligatorstwa oraz wkładkę ilustrowaną. Redakcja i administracja Poznań, ul. Piekary nr. 8a. Prenumerata 3,30 kwartalnie. Jedyne to w Polsce wydawnictwo branży introligatorskiej godne jest ze wszechmiar poparcia.

Wiadomości z firm

„Żywiecka Fabryka Papieru“ Sp. Akc. zawiadamia swych akcjonarjuszy, że dnia 20 grudnia 1929 r., o godzinie 17, odbędzie się w lokalu tejże fabryki w Zabłociu koło Żywca 29-te Zwyczajne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie zamknięcia bilansu na dzień 30. VI. 1929 r. 2. Sprawozdanie rewizorów odnośnie do bilansu na dzień 30. VI. 1929 r. 3. Rozdział zysków i określenie dywidenty za ubiegły rok operacyjny. 4. Wybór rewizorów i ich zastępców (§ 35 statutu).

Akcjonarjusze, mający zamiar uczestniczenia w Walnem Zgromadzeniu, winni zdeponować akcje swoje do dnia 14 grudnia r. b. za odbiorem legitymacji w kasie Żywieckiej Fabryki Papieru w Zabłociu koło Żywca. Na 10 akcyj przypada jeden głos.

Mirkowska Fabryka Papieru, Tow. Akc., zawiadamia akcjonarjuszów, że w dniu 21 grudnia 1929 r. w biurze Zarządu Towarzystwa w Warszawie przy ulicy Siennej Nr. 4, o godzinie 3 po południu, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w rzeczonem Walnem Zgromadzeniu, zechcą, stosownie do art. 56 Statutu Towarzystwa, przedstawić swoje akcje lub odnośne kwity depozytowe nie później, niż do dnia 16 grudnia r. b. w biurze Zarządu.

Powiększenie kapitału zakładowego Sp. Akc. „Górnośląska Fabryka Celulozy“. Postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 15 listopada b. r. zezwolono Sp. Akc. pod firmą: „Górnośląska Fabryka Celulozy, Spółka Akcyjna“ z siedzibą w Warszawie, na powiększenie kapitału zakładowego Spółki o zł 400 000, czyli do zł 2 500 000, drogą III emisji złotowej 4000 sztuk akcji nowych nominalnej wartości zł 100 każda.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okl. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8 Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.